

KLASYKA MNIEJ ZNANA



Ryszard Berwiński

UTWORY WYBRANE

universitas

UTWORY WYBRANE

Ryszard Wincenty Berwiński (1817-1879), pochodzący z Poznańskiego poeta, folklorysta, polityk i żołnierz, z przekonań demokraty i słowianofil. Studiował filozofię we Wrocławiu i Berlinie, przyjaźnił się z Karolem Libeltem i Edwardem Dembowskiem. Aresztowany w Galicji w 1845 za propagowanie powstania i zniesienia pańszczyzny, spędził w więzieniach dwa lata. W 1848 walczył w Krakowie. Na początku lat 50. posłował na sejm pruski, jednak złożył mandat, wyjechał *via* Paryż do Konstantynopola i w 1855 roku wstąpił do wojsk Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego). Potem, do roku 1871, służył w pułku dragonów otomańskich. Zmarł w Konstantynopolu, w nędzy i opuszczeniu. Jego najważniejsze utwory literackie (*Bogunka na Gople*, *Don Juan poznański*, *Księga życia i śmierci*) powstały w latach 1838-1844.

K L A S Y K A M N I E J Z N A N A

Ryszard Berwiński

UTWORY WYBRANE

Kraków

© Copyright for Klasyka Mniej Znana
by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2003

Podstawą niniejszej edycji utworów Ryszarda Berwińskiego są wydania: *Powieści wielkopolskie*, Wrocław 1840, t. 1; *Poezycy*, część 1 Poznań 1844, część 2 Bruxella 1844; *Don Juan poznański. Poemat bez końca*, wydał Adam Kaczurba, Przemyśl 1882; *Wybór pism*, opracował i wstępem opatrzył Eustachy Czekalski, Warszawa 1914, t. 1; *Księga życia i śmierci (wybór pism)*, opracowała Maria Janion, Warszawa 1953; Zbigniew Sudolski, *Inedita wieku XIX w zbiorach Skimborowicza*, „Pamiętnik Literacki” 47: 1956, z. 3-4.

ISBN 97883-242-1119-7

TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie tekstu

Paweł Bukowiec

Korekta

Mariusz Warchoł

Projekt okładki serii

Ewa Gray

BOGUNKA⁽¹⁾ NA GOPLE

PROLOG

Spieszmy – za chwilę kraj nas powita,
Gdzie lepsza przeszłość z grobów wykwita,
Kraj cudów, czarów, uroku!
Pamięć, co skarbu przeszłości strzeże,
Zwoła tam króle, dawne rycerze
Z dawniejszych dziejów pomroku.

Cienie czarowną zakłętą władzą
Powstaną z mogił i przeszłość zdradzą,
Ukrytą w tajniach grobowych;
I ujrzym stare, szorstkie postacie
O długich brodach, w ojczyściej szacie,
W hełmach i giezłach stalowych;

Ujrzym tam kordy w męskiej prawicy,
Usłyszym pieśni *Bogarodzicy*,
Szczęk broni, kopyt tętenta;
Ujrzym, gdzie ziemia krwią ojców złana,
Życiem kupiona, kośćmi zasiana,
Męskie ich cnoty pamięta!

I znowu ujrzym w świetle miesiąca,
Jak Gopła fala przejrzysta, drżąca,
Chórem się dziewic zabieli;
I znów usłyszym, jak ciche dźwięki
Czarownej, nocnej, dzikiej piosenki
Zabrzmią na Gopła topieli...

Głos jej popłynie po śnieżnej toni,
Myśl za nią w ciemną przeszłość pogoni,
Iskrę w pomroku rozżarzy;
Wśród broni szczęką, wśród bitew wrzawy,
Wśród pieśni dawnej wielkości, sławy
O przyszłych losach zamarzy!...

Spieszmy więc...

*

A jako kwestarz z świątyni pamiątek chodziłem od sioła do sioła, od chaty do chaty. Tu ziarnko piasku krwią uświęcone, tam odłamek kamienia z grobu bohatera, ówdzie pamięć czepiącą się zoranego latami czoła jako bluszcz gruzów i ruin, a tam znowu słowo ulatujące z dymem kurnego ogniska – wszystko to brałem datkiem pielgrzymstwa i niosłem skwapliwie na wielki pomnik przeszłości.

*

Pod wieczór stanąłem w Kruszwicy.

*

O Gopło! spomiędzy wód naszych jedyne, wspaniałe; kołębko i grobie słowieńskiej przeszłości, jakże się z tobą powitać? jakimże językiem przemówić do ciebie?... Ileż to dźwięków różnorodnych przelatywało nad tobą bez śladu, bez echa!... Czyż i mój głos przepłynie po fali wód twoich jako te dni blasku i świetności, które ciebie otaczały niegdyś, a z których dzisiaj została jeno bajka usypiająca rozkwilone dzieci!

*

Stoję na brzegach twoich obnażonych, odartych z kwiatu swobody, podobien majtkowi wyrzuconemu na ziemię obcą,

co marzy o szczęśliwszej a dalekiej matce. Czyż ją kiedy oba-
czę? Podobien majtkowi buduję ze szczątków rozbitego okrętu
łódkę nadziei i puszczam się w niej na twój grzbiet nieugięty,
nieujarzmiony nigdy, zawsze wolny, aby o wolności zadumać!...
Wicher nawalnicy, który ponad tobą przewiewa, szum burzy,
która fałduje twój wał posuwisty, krzyk puszczyka, który osiadł
na szczątkach królewskiego gmachu może natchnie pierś moją;
z popiołów zmarłej wielkości może odgrzebię iskrę nowego życia;
z powoju i bluszczu, osłaniającego ruiny dawnej świetności może
uwiję wieniec tryumfalny na skroń przyszłych bohaterów!

*

Wypląłem... Ogarniam cię w całej okazałości, o ziemio
moja rodzinna; widzę cię z nędzą i z groby twoimi! W nich
stara sława twoja i potęga spoczywa; ona cię opuściła w chwi-
li utrapienia, przeniewierzyła się matce swojej; aleś ty, o zie-
mio nasza, wierna pozostała twym dzieciom; żywisz
i pielęgnujesz je. Tyś zawsze niezmienna, ta sama! Piękną byłaś
w szacie godowej w czasie wesela synów twych; piękniejsząś
stokroć, boś nieszczęśliwą jest dzisiaj!

*

Widziałem raz niewiastę w orszaku pogrzebnym, w szatach
żałobnych, idącą z rozpuszczonym włosiem, z bladym licem, ze
łzawą powieką, za trumną synów, którzy jak pomarli – nie wiem!

*

Dzisiaj oglądam ciebie w całej głębokości smutku twojego.
Żadna zasłona nie kryje przed okiem moim twego oblicza zro-
zzonego łzami. Przejrzę cię od końca do końca, boś ty równa,
o ziemio moja, jak są równi ci, którzy ciebie zamieszkują. Na
twoich też tylko równinach równość pojętą być może!

*

Góry podnoszące ku niebu ośnieżone czoła, których nigdy stopa ludzka nie zdeptała, podobne są dumie, która ucieka w obłoki, a u stóp swoich zostawia cierpienia, łzy i niedolę... Na ich szczycie orzeł się gnieździ i szybuje w niedościgłe wysokości po sławę, a po żer tylko wraca w doliny na udręczenie słabszych.

*

Na was, o równiny mej ziemi, równo się cierpi, równo płacze! Smutna nuta bolesnej piosnki brzmi daleko po rosie na płaszczyźnie waszej; nie wstrzyma jej ani odbije bryła skał opoczyna, ale ją złowi tkliwe ucho słuchacza, a serce wspólnie czujące echem odpowie!

*

Błogosławioną bądź, o ziemi obiecana, choć nieszczęśliwa, piękna, chociaż odarta z blasku dawnego i chwały!... Smutny jest, prawda, widok twój; smutny widok tyłu chat nędzy, tyłu szczątków zbytku, tyłu pamiątek szczęścia!

*

Przeszłość – obecność!... Oto grzech Adamowy, a oto pokuta Izraela. Wszystko smutne, nawet ta wieża samotna*, która z grobu wieków niezgięte podnosi czoło i nieśmiertelności woła. A jest to wieża Babel; ci, co ją budowali, w rozproszeniu są na wszystkie strony świata i pomieszane języki ich, i nie rozumieją się – jedni wołają: „wolność”, a drudzy: „zdrada”! Ci chcą żelaza – ci złota!

*

Smutny to zaiste widok upadku! Jest wszakże potęga wyobraźni, która ten smutek rozjaśnia, która pustynie życiem

* Zdaje się, że dzisiejsza wieża w Kruszwicy niesłusznie nazwana „Myszą”, bo, według Galla, wieża, w której myszy zjadły Popiela, była drzewiana: *ligna*. Gallus, *lib. I, cap. 3, p. 26*.

i blaskiem napelnia, jak napelnia niebiosa aniołami i szczęściem. Ona odmłodzi kwiat swobody, który nam przedwcześnie uwiądnął na niwie przeznaczenia; zapełni szczerbę, którą czas w naszej przeszłości wyłamał; podźwignie ołtarze sławy, które czas zniszczył, i roznieci na nich nieśmiertelny ogień nadziei!

*

Szczęśliwy, kto na jej skrzydłach obleci przestrzeń wód twoich, o Gopło! Nie wtrzymają go tam granice, które przedzieliły twe brzegi, które przedzieliły ludzi jednego plemienia. Plemiona twoje płyną swobodnie w gościnę do siebie, bo ty nie znasz pana prócz Boga! Jego też tylko woli podlegasz!... Człowiek włada na ziemi i znaczy kroki swoje ruiną i gwałtem: na powierzchni twojej nie ma śladu stóp jego!... Czas włada człowiekiem i zmarszczkami lata swoje na czole jego cechuje: na powierzchni twojej nie ma śladu wieków tysiąca!

*

Ale w głębokościach wód twoich są tajemnice niedościgłe, okropne!

*

Ja potęgą wyobraźni jako laską Mojżesza uderzam ciebie!

*

I jak pod laską Mojżesza pękło wód łono przede mną. Zbliży się, człowieku, na dno, którego żadne oko ludzkie nie pokalało dotąd, spojrzysz i zadrżysz!... Oto grób bogów! bogów, przed którymi lud wielki, potężny korzył się i na twarz upadał; a dziś czoła ich w błoto zagrzeźły, a gad wodny wiję się u stóp ich i pełza!*

* Za Mieczysława topiono bóstwa pogańskie w Gople. Długosz, k. 95.

*

O wszechwładny tyranie, którego czasem nazwano, który unieśmiertelniasz śmiertelnych, a bogów potrącasz w otchłań niepamięci, któryś mściwy i dobroczynny zarazem; do ciebie głos mój młodzieńczy z piersi karmionej nadzieją i wiarą podnoszę!... W twoim ręku skarb szczęścia niewyczerpany, a my, ubodzy, uciśnieni nędzą prześladowania, o jeden tylko klejnot błagamy ciebie, o klejnot, któregośmy na południu i na zachodzie, i za morzami szukali: o, podaj nam co prędszej!... nienaruszony, niepokalany złożemy go kiedyś na ołtarzach twoich!

*

Przyjdzie czas zmartwychwstania, ale nie dla was, bogowie upadli!... Wyście jak anieli w piekło strąceni bez nadziei powrotu na łono niebieskie!

*

A przecież chciałbym was wskrziesić!

*

Gdybym miał oko nieba błękitne, spojrzalbym na ciebie, bożku Pogodo*. Może by lica twoje pogodne i piękne życiem zajaśniały; oko twoje niebieskie może by promieniem słońca zagrzało owe ziemskie serca skrzepłe, nieczułe; może by naród nieszczęśliwy, któremu szarańcza wschodu i grad północy zbił całą żniwa nadzieję, może by przyszedł przed ołtarze twoje i błagał o plonniejszy owoc krwawych prac swoich!

*

Gdybym był chmurą czarną, burzliwą, co od północy przynosi ludziom zniszczenie, spadłbym piorunem w łono twoje,

* Pogoda – bożek Polaków; czczono w nim czyste niebo i suszę w czasie żniwa.

bożku Perkunie, i ogień straszliwy, który w nim przygaśł od wieków, rozplomienilibym na nowo! Wichrem nawałnicy zanurtowałbym do ciebie, Poświście*, zbudził cię z dłuższego letargu! Niechby w was dawna wróciła potęga, niechbyście wstali i w gniewu zapalczywości waszej kraj ten na szersz i na dłuż przebieżeli!

*

Cześć tobie, bożku Wet-za-wet**. Dzień święta twojego może niedaleki: zgromadzi się znowu lud mnogi, potężny, przed ołtarze twoje, jak dawniej za lepszych czasów bywało. Tam ci zgotują igrzyska biesiadne!... Tam ci nie wystarczy siedem ust twoich do spijania krwi, która popłynie, tam nie wystarczy ludowi głosu do wykrzykania imienia twego, Wet-za-wet!

*

O, gdybym dzisiaj mógł ciebie wskrzesić i jeden z siedmiu mieczy twoich pochwycić!... Ale wszakże tu Żywie, rodzicielka życia, postradała panowanie swoje, Marzanna*** ostatnia jej powieki zamknęła i skonała sama. Więc ani życia, ani śmierci pomiędzy wami!

*

Są przecież dwa bóstwa jeszcze, które żyją w powieści ludu.

*

* Świst, Poświst, Pogwizd, Pochwist – bożek wiatrów nawałnych.

** Rugowit, Wit, Wet, Wet-za-wet – bożek Słowian. Przedstawiano go o siedmiu ustach, z siedmiu mieczami u boku.

*** Nie zgadzają się z sobą historycy co do atrybutów bogini Marzanny; ja ją, wedle Naruszewicza, uważam za bóstwo śmierci, moru, marcia.

Stary rybak, wykołysany z dziecka wód falą, dziwa prawi o topielcach. Dusze ich błakają się w bezdennych toniach Gopła. Nija* czuwa nad nimi.

*

Któż z przyjeziornych mieszkańców nie widział owych widm fantastycznych krążących ponad toniami Gopła, kto nie słyszał nocnego śpiewu i tej muzyki tak dźwięcznie brzmiącej w powietrzu, pomieszanej z dalekim brzmieniem dzwonów, z grą wiatrów i z szumem jeziora?...

*

Któż nie słyszał o tych duchach opiekuńczych naszych źródeł, strumieni, rzek, jezior?...

*

A Gopło przed wszystkimi najpierwsze! Bywają noce, w których nad jego wodami gromadzi się cały ten świat nadpowietrzny.

*

Piękna nadgoplańska dziewczica rozpowiada nieraz płochemu młodzieńcowi o Bogunce, tej nieszczęśliwej kochance, której strzeże Dziewanna, bogini czystej miłości.

*

Chceszli się dowiedzieć tajemnych, uroczych powieści, chceszli usłyszeć pieśni eteryczne żywiołów, chceszli ujrzeć na wód powierzchni cień tej cudownej, nadziemskiej istoty –

* Nija jest podług jednych opiekunką dusz zmarłych, podług innych bóstwem złego, jak Jesse bóstwem dobrego.

zrób naprzód bóstwu z serca ofiarę, pokochaj i czekaj chwili przyjaznej.

*

Kiedy księżyc na nowiu zejdzie w noc wiosenną, jeszcze dzień się nie rozwiódł z wieczorem. Zmrok otula do snu pół świata, jak nędza, której nie starczyło łachmana na okrycie całej sieroty. Coraz się ściemnia i ściemnia widnokrąg, ale powietrze jeszcze przejrzyste, choć we mgłę; jeszcze lekkie i świeże, choć przesycone wyziewem białej lilii, która panuje kwiatom nadgoplańskim.

*

To chwila uroczysta! Korzystaj z niej, synu natchnienia, i spojrzysz na to zwierciadło jeziora, w którym się geniusz miejsc tych przegląda. Twarz księżycy smętna i blada spoczywa na wyglądzonej wodzie szybie jako nadzieja na łożu śmierci; a siostry młodsze, przyrodnie, otoczyły je wkoło i płaczą. U stóp twoich błyszczą łzy czyste na trawie i zazieleniają murawę. W oddaleniu ozwie się czasem ptak leśny, utuli głowę pod skrzydło i zaśnie. Cisza, nieprzerwana cisza!... Tylko komary i chrząszcze wydzwaniają jeszcze hymny wieczorne; tylko ryba zapluśnie czasem w jeziorze, roztoczy koło tajemne, które się coraz rozszerza i rośnie jak koło myśli ludzkiej, póki się z morzem wieczności nie zleje!

*

To chwila uroczysta! Korzystaj z niej, synu natchnienia!... Jeżeli walka z cierpieniem i przeciwnościami nadała duszy twojej hartu i męstwa, maszli odwagę powierzyć się cieniem nocy i falom jeziora, niech łódka wyobraźni twojej uniesie cię na tę powierzchnię śliską, niech żagiel myśli napięty oddali cię od brzegów tej ziemi, na której wszystko stradałeś, co było drogiego!

*

Zapomnij o świecie! Ale strzeż się, marzycielu młody, aby cię nie zaczarował wpływ duchów i widok jeziora, którego wody uśpione i ciche nęcą porzucić burzliwe morze żywota! Tam na dnie jego pokój i spoczynek s t r a s z l i w y; tam ciała t o - p i e l c ó w zasypane żwirem n i e p a m i ę c i; tylko oblicza odkryte i obrócone ku niebu, jakby raz jeszcze obaczyć chciały promień słoneczny. Ach! bo najpiękniejsze jest życie, kiedy je żegnać przychodzi!

*

Zachowaj je ku lepszej przyszłości, młodzieńcze! Śmiało więc, śmiało zawróć łódką w stronę, gdzie twarz księżycy w drżącej się kąpie topieli – smętna i błada. Tam trzykrotnym uderzeniem wiosła rozbij szybę przejrzystą.

*

Zapluśnie woda, zasyczy; w kropelki pryśnie, pianka zakipi. Wiatr się obudzi, co spał na wałach... zadzwoni w chmury. Więc lasy szumią, liście szeleszczą, szklany dźwięk wody chórem odbrzmiewa, ręka tajemna uderza w arfę sfer wyższych, a coraz głośniejszy, donośniej! Leją się tony, płaczą się dźwięki i pieśń tajemna wypływa z głębi jeziora. Słuchaj jej, słuchaj!

ŚPIEW DUCHÓW NAD WODAMI

Chór

Nad wodami, nad falami
Bez początku i bez końca;
A pod nami, a nad nami
Same gwiazdy, same słońca!
Rykła burza, drży świat cały,
Człek się z wałem losu łamie!
Nas nad burze, nas nad wały
Nieśmiertelne wznosi ramię!

Głos jeden

W jutrzni się szatę ubieram,
A karmię niebieską manną,
A myję rosą poranną,
A słońca blaskiem ocieram.

Głos wtóry

Mieszkaniami moim niebiosy,
A pode mną ziemia klęczy
I ołtarze moje wieńczy
W kwiaty, owoce i kłosy!

Na falach wiatru gdy pędzę,
A świat ten marny obaczę
I sprawy ludzkie, i nędzę,
Zakrywam twarz mą i płaczę!

Chór

On, kiedy spojrzy na ziemię,
Twarz swą w żałobę ubiera;
A świat na zbrodni swych brzemię
Pogodnym licem spoziera!

Głos trzeci

Gopło zwierciadłem jest świata;
Dziś niebo jego namiotem,
A jutro wiatr nim pomiata,
Jak los człowieka żywotem.

Głos czwarty

Dziki potok z Tatrów szczytu
W bezdenną się przepaść ciska,
Ostroslupem do błękitu,
Pianą gwiazdom w oczy pryska.

Chór

Więc kto chce szumnie zasłynąć,
Pianką sławy ludzić oko,
Musi wysoko popłynąć,
A potem upaść głęboko!

Głos czwarty

Pożądliwy sławy szumu
Stanął młodzian nad potokiem;
Dumnym na świat spojrział okiem
I chciał być wyższym od tłumu!

Wzgardził światem, wzgardził życiem,
W odmęt się rzucił, zuchwały!
Ja go rozbiłem o skały
I dziś sławny tym rozbiciem!

Chór

Bo kto chce głośno zasłynąć,
Pianką sławy ludzić oko,
Musi wysoko popłynąć,
A potem upaść głęboko!

Głos piąty

Morskie Oko* patrzy z góry
Czyste, promienne, spokojne;
Pod nim wieczną toczą wojnę:
Ziemia, ludzie, wiatry, chmury!

* Jezioro na szczycie Karpat, mające 4560 stóp wysokości, otoczone skałami granitowymi na kilka tysięcy stóp wyżej jeszcze sterczącymi. Podług gminnych podań jest ono niezgruntowane, ma podziemne połączenie z morzem i w pewnych czasach do góry się podnosi. Nie ma przy nim żadnego drzewa, nic żywego, ani ptaków, ani płazów, a w nim samym żadnych ryb.

Morskie Oko wód swych lica
Nigdy smutkiem nie zachmurza!
Ale w głębi jego – burza
I niejedna tajemnica!

Chór

Więc choć nigdy swego lica
Czarnym smutkiem nie zachmurza,
W łonie jego wieczna burza
I niejedna tajemnica!

Głos piąty

Głupiec chciał rozumem słynać
I podwodne odkryć światy;
Zanurtował... przed stu laty,
A dziś jeszcze ma wypłynąć!

Chór

Kto chce zgłębić wiedzy tonie,
Gdy przepaści jej nie zbada,
Żywiołu jej nie owłada;
W odmęcie myśl utonie!

Nad odmętem, nad falami,
Bez początku i bez końca;
A pod nami, a nad nami
Same gwiazdy, same słońca!

*

Jeszcze, jeszcze słyhać ostatnie dźwięki, a coraz dalej i dalej!... Cisza... jeno lasy szumią, liścia szeleszczą, wiatr dzwoni w chmury, a fala kipi!... Słuchaj!... Cóż to za nowy dźwięk, długi, przeciągły, bolesny?... Zda się, że to westchnienie całego narodu, wydobyte z piersi głęboką raną rozdartej!... Słuchaj!...

Dźwięk po dźwięku, akord po akordzie się leje; coraz donośniej, swobodniej... Już się głos jeden rozplątał z nieładu – to śpiew niewieści, piosnka czarowna, już zrozumiała jej słowa:

ŚPIEW

Wał po wale z wód odpływa,
Gwiazda życia dogorywa,
A nie masz go – nie!
Ach, przybywaj! nockę ciemną
Na pieśczołach przebaw ze mną,
Dzień biały na śnie!

Tu nas czeka rozestłana
Sina fala, biała piana,
Jasna toń na dnie,
Tu nas w dole, tu nas w górze
Ukołyszają chłodne burze
W miłym, rajskim śnie!

Tu do pieśczołocka nęci,
A dzień we śnie niepamięci
Przemienie jak cień;
Ja dnie skrócę, ciemne noce
Rozkoszami ci ozłocę
Jako słońce dzień!

Wał po wale z wód odpływa,
Gwiazda życia dogorywa,
A nie masz go – nie!
Ach, przybywaj – nockę ciemną
Na pieśczołach przebaw ze mną,
Dzień biały na śnie!

*

Śpiew rozbrzmiał – już tylko echo odpowiada echu. Ocknij się, zapaleńcze młody!... Dusza twoja cała w twym uchu; łowisz chciwie dźwięki ostatnie, jakbyś je chciał oddechem pochło-

nać, jakbyś je chciał przytrzymać okiem, jakbyś je chciał wcielić w istotę, której obraz wywołały z duszy. Ocknij się, spojrzuj!... Na srebrnej fali, w srebrzystej szacie przypłynęła!... Kto taki?... To ona – B o g u n k a!

*

Cuda to i dziwy! A nie każdemu dano jest dopatrzeć się ich gruntu.

*

Aliści cały nasz świat pełen tajemnicy!... Żywioły nasze: ogień i woda, powietrze i ziemia, zaklęte są niewidzialnymi widmami wyobraźni.

*

Lud nasz kocha tę ziemię, która go piastuje i karmi, więc ją w pojęciu uszlachetnia i upiększa, miłością podnosi istotność jej do istności własnej, aby ją tym goręcej mógł do młodzieńczej piersi przycisnąć. Toteż wszystko, co gdzie indziej martwym jest i bezczynnym, żyje u nas i działa; a wszystko, co żyje, ma udział w losach człowieka.

*

U nas zwierzęta, nawet same drzewa rozmawiają z sobą, ptakowie sejmikują i radzą, bocianie rodzinami żyją i kochają ojczyznę swoją.

*

Tak to miłość kraju aż do ubóstwienia podniesiona u nas. Kto jej nie rozumie, niechaj się dziwi powieściom ludu, powieściom moim, niechaj wiary nie daje temu, co jeszcze opowiem, bo nie tylko Gopło same zaczarowane jest wyobraźnią;

wyjdź no o zmroku wieczornym do przyległych kniei, a no-
wych się cudów napatrzysz.

*

Zaledwie północ wybije, ozwie się las cały łoskotem i hu-
kiem. Grają trąbki, grają psy gończe! W cwał koń przegania,
koń kary, nozdrze rozwarte, chrapa zapieniona, a z nozdrza
i z chrapy strumienie ognia przyskają; a grzywa świszczy z wia-
trami, a wiatry czepią się grzywy, bo zbyć nie mogą za jeźdź-
cem. Jeźdźcowi mało świstu, mało lotu. Uścisnął konia
w golenie, szparciej wypuścił; uderzył w trąbkę i dziką pieśnią
wzywa echa do wtóru!

*

Zagrała psiarnia na gołoborzu; odszczekuje gęsto, goni na
oko. Prędkonoga łania sady przed nią; mignie czasem, cza-
sem przepadnie jak wiatr niedojrzana. Oj! niech sady, niech
miga!... Cała zgraja tuż za nią, a koń z jeźdźcem na przedzie.
Wpadli w knieję – na ostrów!...

*

Jest tam dziś jeszcze na tym ostrowiu dąb jeden wspaniały,
samotny spomiędzy braci tysiąca. On Piasta jeszcze pamięta.
Cześć wieków otacza koronę jego; ochroniła go przeto ręka
ludzka, ale czas go nie ochroni!... Odrywa on powoli koronę
od pnia jego jako pamięć od minionej wielkości. Usycha...
zaledwie tyle liści zachował, aby z nich uwić koronę
ż a ł o b n ą na trumnę p r z e s z ł o ś c i!

*

A przy nim leży brat drugi, rodzony, może brat s t a r s z y!...
Dawniej był t r o n e m orła siwego; orzeł, s ł a w a puszczy
okolicznej, postrach trzód leśnych, orzeł siadywał na nim!...

Przyszła burza, trząsał piorun... oj! nie, nie burza to, nie piorun!... Drobne plemię mrówek, mała r z e c z p o s p o l i - t a podkopała tron odwieczny i r u n ą !! Orzeł się porwał z wierzchołka jego, roztoczył skrzydła szerokie, wzniósł się ku chmurom i więcej nań już nie siądzie; a miasto sławy wyra- sta z niego pistrzyca, a miasto orła gad na nim siada, a ma- ła rzeczpospolita założyła w spróchniałce orlego tronu spó- lne gospo-darzenie swoje... Tak to sława – tak wielkość – tak ludzie!...

*

Tam na to ostrowie wpada zgraja myśliwska. Zbudziło się odwieczne milczenie. Cisza, spłoszona, ucieka przed wrzawą w las, na jezioro; ścigana echem, tuła się po brzegach, po łące; aż się schroniła w puszcze zagoplańskie; na trzęsawiskach Bachorzy osiadła i dyszy!

*

A na ostrowiu szum dziki i wrzawa. Grzmi trąbka, koń dudni, psy grają. Nagle ucięły. Trąbka i tętent umilkły, umilkło echo!... Cisza, głęboka cisza!... Dwa ją przerwały westchnienia... Zda się, że miłość serc dwojga ulatywała na nich do nieba!

Zda się, ale któż prawdę odgadnie?... Kto ci wysnuje całą tę przędzę tajemnic?...

*

Bóg tam wie!... Stare to dzieje, jeszcze za ojca, za dziadka i jeszcze starsze. Corocznie tutaj tej nocy tajemnej poluje dziki strzelec po lesie, corocznie ugania za łanią i przepada w kniei bez śladu. Tylko czasami przerwą ciszę wieczoru te dwa wes- tchnienia żalodne; długo je słyhać w powietrzu. Wtedy wystę- puje na falach jeziora dziewica w bieli, przepływa z wolna, i niknie w oddali!

*

Dziwne to rzeczy – dziwne zdarzenia!

*

Szukałem w starych księgach mądrości, nigdzie o tym nie napisano; ale mówiono wiele między ludem po wioskach nadbrzeżnych, a ja podслуchałem powieści..

Spis treści

Bogunka na Gople

Prolog	5
I	23
II	30
III	33
IV	43
Pieśń Bojana	55
Epilog. Wieża kruszwicka	75
Przypiski do <i>Bogunki</i>	80

Z *Księgi światła i złudzeń*

Pierwsze zbudzenie	113
Do*** (w imienniku)	115
Jawnogrzesznica	117
O córo Ewy!	119
Ostatni Romeo	120

Don Juan poznański. Poemat bez końca

Pieśń pierwsza	123
Pieśń druga	134
Parabaza do <i>Don Juana poznańskiego</i>	149

Z *Księgi życia i śmierci*

Pogrobowiec	161
Na przesileniu dnia z nocą	164
W Częstochowie	166
Ubogim w duchu	168
Na wysokości Tatrów	169
Marsz w przyszłość. Krok podwójny	171

Ostatnia spowiedź w starym kościele	173
Do Sokółki Dragon	185
Do piórka Sokółki Dragon	186
Dragon po stracie Sokółki	188

Niedostępne w wersji demonstracyjnej.

Zapraszamy do zakupu

pełnej wersji książki

w serwisie

